

Skąd się wzięło polskie „nie” dla muzułmańskich imigrantów

Daniel Pipes

Polski premier Mateusz Morawiecki w grudniu ubiegłego roku, gdy był powoływany na stanowisko, powiedział coś niezwykłego: - on i jego rząd chcą „przekształcać Europę, chcą ją (...) rechrystianizować”.

Byłem porażony tą wielką wizją przyszłego losu Polski oraz szczególnie zainteresowany prawie całkowitą odmową przyjmowania imigrantów muzułmańskich - tu znowu cytuję z Morawieckiego: „Nie będziemy przyjmować uchodźców z Bliskiego Wschodu i z Północnej Afryki”. Spędziłem więc tydzień w Warszawie*, żeby zrozumieć, dlaczego ten kraj różni się tak bardzo od Europy Zachodniej i co z tego wynika.

Napotkałem zażartą debatę na temat cywilizacjonistycznej partii (nazywanej często niesłusznie „skrajnie prawicową”), Prawo i Sprawiedliwość. W szczególności Polacy nie są zgodni w poniższej kwestii: czy PiS tylko reaguje na postawy antymuzułmańskie, czy też samo je inspiruje?

Krytycy PiSu mówią (tak samo jak o innych partiach cywilizacjonistycznych), że jej politycy wykorzystują obawy i budują zwodnicze emocje w celu zdobycia władzy. Wskazują również na dobre relacje Polaków i muzułmanów w historii (poza odsieczą wiedeńską z 1683 roku). Podają przykład siedmusetletnich, wzorowych relacji z małymi, tureckojęzycznymi grupami muzułmanów mieszkających w Polsce (Tatarów, Lipków), romantycznego wyobrażenia polskiej szlachty o ich irańskim (sarmackim) pochodzeniu, odmowy Imperium Osmańskiego dla uznania rozbiorów Polski, a także ciepłego powitania przez PiS imigrantów czeczeńskich po roku 2000.

Zgodnie z tą interpretacją PiS i posłuszne im media sami podnieśli temat widma przemocy oraz innych napięć związanych z obecnością muzułmanów w Europie Zachodniej. Miało to wystraszyć wystarczająco wielu Polaków, żeby móc utworzyć pierwszy jednopartyjny rząd w erze postkomunistycznej. Zdaniem krytyków demagogia PiSu deprecjonuje i zagraża polskiej demokracji oraz osłabia Unię Europejską.

Zwolennicy PiSu widzą sprawę odwrotnie. Według nich ciągły strumień wiadomości z Europy Zachodniej, dotyczący przemocy dżihadystów, zbiorowe gwałty taharrush, gangi molestujące nieletnie dziewczyny, zabójstwa honorowe, okaleczanie żeńskich narządów płciowych, działalność przestępcza, oszustwa w celu otrzymania pomocy socjalnej i agresja kulturowa, spowodowały oddolne żądania przyjęcia przez partię nastawienia antyimigranckiego i antyislamizacyjnego.

Tsunami Angeli Merkel z lat 2015-2016, z jego ponad milionem muzułmanów maszerujących przez Europę, przeraziło Polaków. Stosownie do tego, 75 procent z nich sprzeciwia się imigracji muzułmańskiej. Nawet jeśli główna partia opozycyjna dojdzie do władzy - argumentują zwolennicy PiSu - sprzeciw dla muzułmanów zostanie.

CYTAT

Z tych dwóch interpretacji druga jest dla mnie dużo bardziej przekonująca. PiS nie jest bardziej odpowiedzialny za obawy przed imigracją i islamizacją, niż inne europejskie partie cywilizacjonistyczne, takie jak Wolnościowa Partia Austrii albo Liga Północna we Włoszech.

Odpowiadają one na rosnące niepokoje, pochodzące głównie z dolnych warstw socjoekonomicznych. Reprezentują one Europejczyków, którzy obawiają się o swoją cywilizację.

Pomimo tego, jest za co krytykować PiS. Rozrzutnie wydaje on pieniądze na opiekę społeczną, chociaż rządu na to nie stać i przyjął koncepcję „rynkowych gospodarek zależnych” antykapitalistycznego ekonomisty teoretyka, Thomasa Piketty’ego. W zaskakującym ukłonie w stronę komunistycznej przeszłości Polski PiS chce wzmocnić kraj przez, na przykład, przejęcie kontroli nad systemem sądowniczym. Politycy tej partii podzielają teorie konspiracyjne (szczególnie dotyczące katastrofy lotniczej w Smoleńsku z kwietnia 2010 roku). Przygotowali oni idiotyczną ustawę, karzącą więzieniem za używanie określenia „polskie obozy koncentracyjne”, a potem pogorszyli jeszcze sprawę, mówiąc o „żydowskich sprawcach” holocaustu (choć, pod presją międzynarodową, wycofali się z chęci karania więzieniem).

Biorąc pod uwagę te problemy, uważam, że partię tę należy edukować i obserwować, ale nie demonizować. Dzięki temu jej politycy będą mogli uczyć się na własnych błędach, a jednocześnie chronić kraj przed potencjalnie egzystencjonalnym zagrożeniem nieodłącznego dążenia islamu do przejęcia władzy.

Dlaczego Polacy odpowiedzieli na imigrację muzułmańską tak odmiennie od mieszkańców Europy Zachodniej? Homogeniczność populacji oraz trudna historia (kraj zniknął z map na ponad sto lat) są oczywistymi czynnikami, ale moim zdaniem decydujące było późne włączenie się Polski do gry - Polacy widzieli ciężkie błędy swoich zachodnich sąsiadów i postanowili nie popełniać takich samych.

Jakie będą długoterminowe skutki odmowy wjazdu dla imigrantów muzułmańskich? Polska uniknie popadnięcia w wiszący nad Europą Zachodnią kryzys. W miarę, jak kraje takie, jak Włochy, będą próbowały kontrolować swoje granice i wydalać nielegalnych imigrantów, będą rosły napięcia, zamieszki. Dla odmiany Polska (oraz jej sąsiedzi z byłego bloku sowieckiego) nie weźmie w tym udziału i być może przyjmie ekspatriantów [opuszczających swoje ojczyzny] z Europy Zachodniej.

Chociaż ci ekspatrianci kierują się głównie do Australii, Kanady i USA, Polska może wkrótce - biorąc pod uwagę jej bliskość, bezpieczeństwo osobiste i niewielkie koszty utrzymania - stać się atrakcyjnym kierunkiem, szczególnie dla emerytów oraz Żydów, którzy są na celowniku w Europie Zachodniej, a Polska jest dla nich coraz bezpieczniejsza.

Chociaż UE raczej nie czeka rychła rechrystianizacja, Polski nie czeka rychła islamizacja.

Tłumaczenie Veronica Franco, na podstawie: <http://thejewishvoice.com>

Daniel Pipes (DanielPipes.org, @DanielPipes) jest przewodniczącym Middle East Forum.

* Autor spotkał się m.in. z Grzegorzem Lindenbergiem i Janem Wójcikiem z Euroislamu.